

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „
Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

„Obrona naszego stanu posiadania we wschodnich powiatach“.

Bardzo dobrze redagowany i dzielnie broniący naszych praw narodowych na Wschodzie „Kurier Stanisławowski“ podaje pod powyższym tytułem artykuł, który mieści w sobie wiele słusznych uwag odnoszących się do sprawy rusko-polskiej, do braku samoobrony z naszej strony i do powodów naszej w tym kierunku niemocy.

Jest rzeczą stwierdzoną — pisze powyżej cytowany tygodnik, — że ludność polska, a raczej lud polski na Wschodzie, do ostatnich dni niemal zupełnie bierny narodowo, a apatyczny społecznie, przechodzi obecnie pewien ważny proces psychiczny.

Częścią wskutek bardzo bezwzględnej agresywności ruskiej, częścią zaś wskutek wzmożonej pracy narodowo-kulturalnej, podniosła się świadomość i wzmogła ekskluzywność narodowa. Jest to, jak powiedzieliśmy, rezultat

ostatniej doby. Rezultat wprawdzie pozytywny, jednak stojący daleko jeszcze od założenia, jakie sobie postawić winna polityka polska, w odniesieniu do okolic, zagrożonych przez ruszczyznę.

Sprawa polska stanęła teraz na pozycji, na której spokojne wyczekiwanie ataków i choćby najzręczniejsze parowanie uderzeń, bez konkretnych planów na dalszy przebieg walki, musi wieść do klęski.

Przyzwyczajiliśmy się do myśli, że jesteśmy zagrożeni na wszystkich posterunkach narodowych, ale przyzwyczajiliśmy się także do pewnej rezygnacji, jękliwej, a bezczynnej. Kurczy się nasz stan posiadania szybko i niewątpliwie, maleją nasze siły w stosunku do sił ruskich, a jednak społeczeństwo nasze nie znajduje w sobie dość energii, aby go bronić twardo i wytrwale. Jeżeli uzmysłowimy sobie nagły i imponujący wzrost świadomości narodowej u Rusinów, jeżeli zastanowimy się nad wielkimi zdobyczami, jakich dokonali na gruncie narodowym i kul-

turalnym w ostatnich latach, a porównamy to, co się u nas w tym samym czasie zrobiło, ujrzymy rezultat wprost groźny. Bo porównanie takie wykazuje jasno, że plony naszej roboty są tak znikome w porównaniu ze znakomitymi wynikami Rusinów, iż postęp nasz wolno nazwać cofnięciem się. I to bez pesymizmu.

A rzecz to szczególna. Narodowa praca polska, praca oświatowa, społeczna idzie, rozwija się z dnia na dzień szerzej. Robota poważna, intensywna, prowadzona z dużym wysiłkiem moralnym i materialnym nie da się zaprzeczyć ani co do swej wartości krytykować. Jednak nie wystarcza, a nawet jest znikoma w porównaniu do tego, co by czynić należało.

I na ten fakt, wielce charakterystyczny, pragniemy zwrócić uwagę, a zarazem wysnuć zeń wnioski, okazujące, gdzie tkwi szkopuł utrudniający skuteczność naszej samoobrony we wschodniej Galicyi.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, nie wystarczy mieć świadomość, że nam

LUDWIK GLATMAN.

2)

RAJ UTRACONY.

Opowiadanie historyczne.

(Ciąg dalszy).

Car opuszczony przez Augusta, gdy się ujrzał sam przeciw Karolowi XII., przed którym wszyscy monarchowie europejscy naówczas drżeli, z początku przemysliwał o zgodzie z Szwedem i nawet w tej sprawie porozumiewał się już przez hetmanową Sieniawską z Janem Jabłonowskim, wojewodą ruskim, w wielkich faworach u Karola zostającym, lecz gdy ten sposób go zawiodł, wówczas monarcha wszech Rosyi szukał obrony i umocnienia w aliansie z panami polskimi.

Skoro go słuch doszedł o zjeździe lwowskim, opuścił główną kwaterę w Ostrogu i obrał rezydencję w Żółkwi, skąd dla bliskości miejsca z łatwością porozumiewać się mógł z radą lwowską.

Do Lwowa zjechali: prymas Szembek, hetman Sieniawski, Chomentowski woj. mazowiecki, Denhof marszałek konfederacji sandomierskiej, Rzewuski referendarz koronny, Ogiński starosta żmudzki, Janusz i Michał ks. Wiśniowieccy i wielu innych senatorów

w otoczeniu znacznych zastępów rycerstwa. Panowie ci po czteroniedzielnym naradach, ogłosili bezkrólewie i przyrzekli sobie innego króla wolną elekcyą obrać, dla pociągnięcia zaś do siebie dotychczasowych stronników Leszczyńskiego ogłosili sześciotygodniową amnestję, w czasie której, ktoby do związku sandomierskiego nie przystąpił, za nieprzyjaciela ojczyzny miał być poczytany. Po załatwieniu piekającej sprawy przyszłej elekcyi, wysłano ks. Janusza Wiśniowieckiego i Chomentowskiego do Żółkwi, aby umocnić przy mierze i przyjaźń z „samodzierzcą wszech Rosyi“.

Piotr Wielki, nie zysząc sobie widzieć przyjaciela Karola na tronie, a więcej może jeszcze marząc o tej godności dla syna Aleksego, dziwnie mile przyjął poselstwo i przyrzekł panom polskim, że nie odstąpi obrony interesów Rzeczypospolitej, senatorowie zaś uroczystym aktem podpisali się carowi, że dla obrony praw i wolności przyjmują jego pośrednictwo i pomoc, a w zamian za nią przyrzekają bronić interesów rosyjskiego monarchy.

Polska upadła do tego stopnia, że własni jej synowie, niebacznici nieszczęść następnych, powierzali losy Ojczyzny w szpony pasujących się i prześladowających na jej terytorium

królów, którym nie o szczęście Rzeczypospolitej — a o własne szło ambicje i korzyści.

Królewna nasi, dla których chyba jedna korona jeszcze jaki taki urok mieć mogła, nie zapomnieli też w owym czasie o swych ambitnych celach. Po ogłoszeniu bezkrólewia, nadarzała się sposobność osiągnięcia tronu. Dostał go Leszczyński z poręki Szweda, czemużby go dostać nie miał Sieniawski, Potocki, Lubomirski lub Denhof z poręki Piotra Wielkiego! — Albo wiedzieć jako kości padną?... myślał niejeden i słodką rozkoszował się nadzieją.

Hetman wielki koronny, z namowy żony Elżbiety Lubomierskiej, damy wielkiego rozumu i niepomiernej ambicji, po skończonych obradach lwowskich i umocnieniu przyjaźni z carem, dla zjednania sobie wysokich wpływów tego potężnego władcy, zaprosił go w gościnę do Brzeżan.

Piotr przyjął bardzo łaskawie ten dowód przychylności polskiego magnata i naznaczył w pierwszej połowie maja dzień swego przyjazdu. Rozumie się, że i wszyscy senatorowie we Lwowie zebrani, a przynajmniej większa ich połowa podążyli do rezydencji Sieniawskich, aby swym współudziałem w przyjęciu dostojnego gościa, dać wyraz lojalnym uczuciom. Stąd to dziś na złoczowskim goś-

M. Stefański

Sanok
poleca:

Świeży transport kapeluszy pluszowych i filcowych
firmy C.B. Borsalino fu Lazaro & C. Alessandria.
Laski z latarkami elektrycznymi.

się bronić trzeba, nie wystarczy nawet organizować partyzancką obronę, lecz trzeba nieodzownie powołać pod narodową broń wszystkie rezerwowe siły narodu i stworzyć we wschodnich powiatach murowany obóz wojenny, któryby mógł bez trwogi stanąć naprzeciw szanów ruskich.

Rusini nas atakują na całej linii, konsekwentnie i planowo. Z nadzwyczajną solidarnością i impetem biorą nam naszą dotychczasową własność. My natomiast wprowadziliśmy pracowicie i z poświęceniem bronimy się, niema jednak ta nasza obrona ani tej spistości ani tego rozmachu, co atak.

Tu dochodzimy do sedna rzeczy. Śledząc uważnie tok akcji polskiej na Wschodzie, badając wszystkie opory, na których się nasza praca rozbija i wszystkie źródła, gdzie się rodzi, dostrzegamy bez trudu, w czym tkwi jej stosunkowa niemoc.

Jesteśmy zagrożeni przez całe, solidarne, jednomyślne, i wrogie nam społeczeństwo ruskie, a przedstawiamy nerwową, nieorganizowaną, niejednolitą obronę, którą tworzą jednostki i słabe organicznie związki. Po dziś dzień jeszcze nie stała się sprawa samoobrony stanu posiadania sprawą ogólnie narodową. Wszak do tej pory opinia polska nie zdecydowała się nazwać naporu ruskiego niebezpieczeństwem, jakkolwiek w ostatnich czasach zdarzają się fakty zgoła zaskakujące pod tym względem.

Dyskutuje się o tem szeroko i pisze, skonsolidowana jednak akcja nie zaczęła się przecież wcale. Wolno to twierdzić bez przesady, boć opinia nasza nie zdobyła się nawet na taką w tej mierze jednomyślność, aby wagą swoją zahamowała skonstatowaną i lekceważącą interes polski uступliwość władz rządowych wobec apetytów ruskich.

Na kwestyę ruską patrzy jeszcze polityka polska przez pryzmat interesów i względów partyjnych, które zasłaniają oczy na największe niebez-

pieczeństwa i koślawią sądy o rzeczach, które mogłyby być całkiem proste.

Żądania podnoszone z naszej strony, nie znajdują dziś silnego poparcia, gdyż się je zaraz krytykuje na zasadzie partyjno-politycznych racji. Żądania ruskie są jednoznaczne, silne i zdecydowane, odnoszą więc skutek niezawodny. Można to obserwować w kwestjach na pozór błahych, które się składają jednak na koncesje poważne, dające z każdą niemal chwilą tęszącą broń w ich ręce.

Straty nasze są powolne i pozornie nieznaczne. Zaś społeczność polska ludzi się, że ustępowaniu, które dotąd bezspornie poczyniła w imię nierozumianej sprawiedliwości, zdoła zaspokoić żądania ruskie, nie zdając sobie sprawy z tego, że program zaboru ruskiego niema określonego końca i że najważniejsze wyłomy w stanie dotychczasowej naszej posiadłości, dokonują się z żelazną konsekwencją, codziennie i niemal bez naszej wiedzy.

Nie szukajmy za wszelką cenę ugody. Kontraktów niema teraz z kim zawierać, bo garść rozhukanych prowodyrów i agitatorów, którzy tworzą sztab ruski, nie zechce jej zawrzeć, ani zawarli, dotrzymać. Polityka ich musi być negatywną, gdyż realnych programów stworzyć nie potrafią. Zwróćmy jednak baczne oko na nasze narodowe stanice we wschodniej Galicyi i dajmy im koniecznie czynne, silne i planowo zorganizowane poparcie.

Zniesienie propinacyi.

Z r. 1911. propinacja zostanie zniesiona i wchodzi w życie nowa ustawa o koncesjach szynkarskich, przyczem znaczna ilość szynków została zredukowana. Redukcja ta nastąpiła w całym kraju na podstawie następującego klucza: na 800 mieszkańców na wsi, względnie na 500 w mieście przypaść ma jeden szynk, t. j. jeżeli przyjmujemy liczbę obecną szynków około 25.000, a według powyższego klucza w stosunku do liczby ludności 13.000 nadanych w całym kraju koncesyi, okaże się ubytek znaczny, bo około 12.000 szynków, które z dniem 1. stycznia według nowej ustawy usunięte zostaną.

Przypatrzymy się bliżej, w jaki sposób w sanockim powiecie liczba szynków według powyższego klucza zredukowana została. Oto w całym powiecie liczba dotychczas istniejących do końca grudnia wyszynków propinacyjnych wynosi 311. Wskutek zniesienia propinacyi szynki te mają ustać i na ich miejsce ma powstać 148 koncesyi przemysłowych i 24 „drobnych sprzedaży“ spirytusowych, tak, że do rozdania było razem 172 uprawnień, na przeszło 600 podań. Redukcja jest więc znaczna, mamy jednak nadzieję, że zamierzony cel t. j. umoralnienie ludu zostanie tem samem osiągnięte.

Nim sprawa ostatecznie rozstrzygnięta została, wlokła się w naniestnictwie przez kilka miesięcy i dreszczem niepokoju napęniała setki, a nawet tysiące ludzi w mieście i okolicy, nareszcie z końcem września Starostwo tutejsze przystąpiło do rozdzielania nowych koncesyi szynkarskich.

Zdawałoby się, że sprawa została załatwiona, tymczasem jest to dopiero początek tej wielce aktualnej i pięknej dla całego kraju kwestyi. Oto starostwo projektując nowe koncesye, nie nadało ich jeszcze stanowczo, lecz oznajmiło tylko dotyczącym stronom, że zamysła im nadać koncesyę, jeżeli w ciągu 30 dni przeprowadzą potrzebne adaptacje w podanym lokalu przemysłowym, a nadto tym petentom, przeciwko którym gmina w

zażądanej przez Starostwo opinii się oświadczyła, oznajmiło, że nada im koncesyę, o ile gmina nie wnieśli rekursu, lub o ile wniesiony przez gminę rekurs nie zostanie uwzględniony.

Cała sprawa przeciągnie się więc jeszcze dalej i to w późnej jesieni i na początku zimy, a więc w porze niesprzyjającej wcale przeprowadzeniu żądanych adaptacji. Gdy jednak to utrudnienie z każdym tygodniem, w miarę zbliżającej się zimy i terminu 1. stycznia, (w którym adaptowane lokale już muszą być użyte), będzie coraz to większe, gdy dalej wobec tak zasadniczej i epokowej zmiany nie można się dziwić władzy przemysłowej, że co do adaptacji nowych lokali postępuje bardzo rygorystycznie, aby usunąć dotychczasowe brudy i nieporządki, — przeto możemy osobom, które dostały takie warunkowe nadanie, tylko doradzać, aby bezzwłocznie przystąpiły do przeprowadzenia żądanych adaptacji, gdyż inaczej, jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy, koncesya będzie im odmówiona i konkurs na tak opróżnioną koncesyę rozpisany.

Nie da się zaprzeczyć, że inwestycje te są kosztowne i władza starościńska zwłaszcza wobec spóźnionej pory zanadto jest w swych wymaganiach surową, surowości tej jednak dziwić się nie należy, idzie tu bowiem nie tylko o korzyść samych szynkarzy, których koncesye po tak znacznej redukcji szynków, będą miały znacznie większą wartość, ale także o dobro, zdrowie i pożytek konsumentów, którzy dotąd najczęściej narażeni byli za własny grosz na utratę zdrowia i brak wszelkiej wygody.

Co do samego rozdania koncesyi w Sanoku i miasteczkach należących do powiatu, to możemy podać następujące szczegóły:

W Sanoku było 45 propinacyjnych wyszynków, według zaś powyżej przytoczonego klucza powinno teraz przypaść 20 koncesyi przemysłowych, wyjątkowo jednak podwyższono liczbę tych koncesyi na 24, kompetentów zaś było blisko 100.

Obietnicę nadania koncesyi otrzymali na wyszynk: 1) Blima Amster, 2) Ela Blumenfeld, 3) Lemel Diller, 4) Lea Feibusz, 5) Chemie Günsburg, 6) Markus Holloschütz, 7) Rachela Wahl, 8) Leib Matys, 9) Mojżesz Pencak, 10) Samuel Racner, 11) Salomon Reiss, 12) Markus Schlüssfeld, 13) Callel Schmidyk, 14) Jenta Talmud, 15) Firma: „Browar Zarszyński“, 16) Hersch Wróbel i 17) Markus Wener.

Na wyszynk uboczny (restauracje) dostali: 18) Hermina Bielska, 19) Marcelli Denkiwicz, 20) Hersch Maier Hoch, 21) Pinkas Schachner, 22) Chaja Südwards, 23) Abraham Safran (kawiarnia) i 24) Zygmunt Peszkowski (cukiernia).

Drobnych sprzedaży żadnych w Sanoku nie nadano.

Z tych 24 sanockich szczęśliwych zdobywców koncesyi wszyscy z wyjątkiem trzech (Hoch, Browar Zarszyński, Bielska) mieli opinię Rady gminnej przychylną; stanowcze nadanie im koncesyi przeto zależeć będzie tylko od nich samych, t. j. od tego, czy dopełnią warunków co do adaptacji lokalu im podyktowanych.

Gdy w Sanoku dotychczas na 45 wyszynków propinacyjnych było 3 szynkarzy katolików, obecnie zaś na 24 koncesjonaryuszów będzie też 3 katolików, przeto stosunek będzie w przyszłości nieco korzystniejszy dla katolików, zawsze jednak przewaga izraelickich wyszynków jest ogromna. Słuszność jednak każe przyznać, że oprócz tych 3 katolików, którzy otrzymali obietnicę nadania, wśród blisko 100 kompetentów, znalazło się tylko 3 innych kompetentów katolickich i to ze sfer, dotychczas ani szynkarstwem, ani z pokrewnym przemysłem nie wspólnego nie mających, którzy koncesyi wcale nie otrzymali.

Korzystniejszy dla katolików przedstawia się stosunek poza Sanokiem.

I tak w Rymanowie było 24 szynków propinacyjnych (z tego 3 katolickie) i teraz według klucza obiecano na 45 kompetentów nadać 7 wyszynków i 3 drobne sprzedaży trunków spirytusowych, a między tymi znajduje się 4 w rękach katolickich.

W Bukowsku mieście było 14 szynków prop. (w rękach samych żydów); obecnie

Największy Magazyn wypraw ślubnych
LEONA HASENLAUF W SANOKU

poleca: Świeży transport najmodniejszych materii białych na kostymy damskie i na ubrania męskie.

Uprasza się P. T. Publiczność o jak najlichnijesze odwiedziny.

CENY NADZWYŻAJ UMIARKOWANE.

obiecano na 31 kompetentów według klucza tylko dwa wyszynki dwom kompetentom ze sfer dotychczasowych szynkarzy. Tu stanowczo liczba szynków jest za mała, gdyż charakter miasteczka jako centrum tej podbeskidzkiej okolicy należało uwzględnić, a to tem bardziej ile że, co z radością podnosimy w 22 wsiach żadnej koncesyi szynkarzkiej nie nadano, bądź to według „klucza“, bądź to w myśl takiej chwalebnej opinii gminy. Tu zaznaczyć też wypada, że n. p. gmina Bzianka na własne życzenie otrzymała tylko jedną koncesyę i to „ograniczoną“ na piwo.

W Posadzie olchowskiej było 15 wyszynków propinacyjnych (żydowskich); zredukowano je obecnie na 5 (wobec 22 kompetentów). z tego jedną koncesyę otrzymał katolik (Katarzyna Kluska).

W Olchowcach było 5 wyszynków propinacyjnych (izraelickich); zredukowano teraz — gdy było 16 kompetentów — na 3, z tego jedną koncesyę obiecano nadać katolikowi (Janowi Babiakowi). Z dwóch Puřetów tylko jeden, ten bliżej ujeżdżałni ogierów, który ma ogród uczęszczany w lecie przez naszą sanocką publiczność, otrzymał obietnicę nadania koncesyi.

W Zagórzu było 13 wyszynków, o koncesyę podało się przeszło 20 kompetentów. Zredukowano koncesyę na 5, z tego dwaj otrzymali katolicy (Leopold Arendt i Aleksandra Podwapińska).

W całym zaś powiecie sanockim, w którym szynkarstwo propinacyjne było poprzednio z małymi bardzo wyjątkami w rękach żydów, w razie nadania teraz „obiecanych“ koncesyi stosunek poprawi się na korzyść katolików, bo na 172 koncesyi wogóle dostanie się od 1. stycznia 1911. dla katolickich przemysłowców 40 koncesyi szynkarzskich, przyczem stosunek polskich i ruskich szynkarzy odpowiadać będzie stósunkowi co do ilości mieszkańców.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

Ruskie nabożeństwo w łacińskim kościele. Senzacją dnia w Sanoku była niezwykła uroczystość ruska, której w tych dniach byliśmy świadkami. Oto we czwartek 6. b. m. zebrało się kilkuset Rusinów z partyi moskalofilskiej w celu poświęcenia sztandaru „Russkiej drużyny pożarnej w Sanoku“. Tutejszy proboszcz greckiego obrządku zamknął w ostatniej chwili podwoje cerkwi przed Starorusinami i nie pozwolił na odprawienie solennego nabożeństwa.

Przewodnicy Towarzystwa M. Kaczkowskiego i „Narodnego Domu“ udali się wówczas do łacińskiego proboszcza parafialnego z prośbą, aby zezwolił nabożeństwo to odprawić w polskim kościele. Proboszcz tutejszy ks. Matwijkiewicz chętnie się na to zgodził i niezwykle to nabożeństwo odbyło się w kościele parafialnym przy bardzo licznym udziale Rusinów i polskiej inteligencji znamienną tą nowością zaciekawionej.

Pierwszą mszę żałobną za zmarłych członków Towarzystwa im. Kaczkowskiego miał miejscowy proboszcz łaciński, poczem kapłani grecko-katolicy odprawili w swym obrządku solenne nabożeństwo przy odgłosie uroczystych śpiewów chóru akademickiego i dokonali poświęcenia sztandaru „Russkiej drużyny“.

Obchód tak w kościele, jak na mieście wypadł uroczysto i wspaniale. Po poświęceniu sztandaru ruszył przez miasto pochód złożony z kilkuset osób wśród śpiewu pieśni „Pora za Rus' świętą walczyć“ do „Narodnego Domu“, gdzie po odśpiewaniu „Odważajcie się bój!“ — nastąpiły przemowy zaznaczające doniosłość ruskiego święta narodowego.

Przyznaamy się otwarcie, że manifestacja ta, choć nas nieco zdziwiła, bo gdy

chodziło o odprawienie nabożeństwa czysto kościelnego, wskazanem było trzymać się cerkwi i swego obrządku, to z drugiej strony mieliśmy w naszym kościele na chwilę bardzo miłe, choć niestety na razie uludne uczucie niedawnej jeszcze zgody i jakby polsko-ruskiego zbratania w progach polskiej świątyni, zbratania, — jakie kiedyś, może nawet w niedalekiej przyszłości do rozwiniętych mrzonek i czczych ulud należeć nie powinno.

W motywa ruskiego rozłamu partyjnego nie wchodzimy wcale, bo i te nieporozumienia narodowe z czasem wyrównać się muszą, tu podnosimy tylko nadzwyczajny takt naszego łacińskiego proboszcza, który w tym wypadku postąpił jako kapłan katolicki i stanął ponad wszelkimi stronnictwami i zapatrywaniem politycznym mając na oku jedynie chwałę Bożą i pożytek duchowny.

Sejmik relacyjny. Dnia 16. b. m. w przyszłą niedzielę odbędzie się w sali Sokoła sanockiego o godz. 3. popołudniu sejmik relacyjny, na którym poseł do Rady państwa p. Wincenty Jabłoński zda przed swymi wyborcami sprawę z swej działalności parlamentarnej.

Gdzie się podziła autonomia naszej Rady szkolnej okręgowej, jeżeli ta przesławna instytucja przy nominacji nauczycielek w Sanoku niema żadnego głosu i po lokajsku aprobować musi narzucone jej przez Radę krajową żydowskie terna z wielką krzywdą i skwierkiem tutejszych zasłużonych nauczycielek, które lata całe pracowały, aby mając egzamin wydziałowy zdobyć sobie małą stałą posadę w sanockiej szkole normalnej. Sprawa ta ogromnie ważna, spodziewamy się zostanie uczciwie i sprawiedliwie rostrzygnięta, inaczej bardzo szczegółowo i szeroko ją omówimy, tu na razie tylko zapytujemy, gdzie się podziła także ks. dziekan Data, który nigdy na posiedzenia Rady szkolnej okręgowej nie przyjeżdża?

Ze szkoły męskiej. Dowiadujemy się, że zastępca kierownika tutejszej szkoły wydziałowej męskiej, obok różnych innowacji chciałby jeszcze i to przeprowadzić, by dotychczasowe mieszkanie kierownika przerobiono na dwie sale szkolne.

Wniosek swój popiera zastępca kierownika tem, że liczba uczniów wzrosła znacznie w tym roku. — Wiadomo nam, że tak jest rzeczywiście, my wiemy nawet więcej, bo znamy sposób, w jaki zwiększono frekwencję. Wiemy, kto w roli naganiacza grasował po wsiach okolicznych, zachęcając ruskich chłopów do wpisywania dzieci do szkoły w „Sianoci“ i zapewniając mniej skłonnych, że „wsio bude dobre“. (Niedowiarków prosimy, by przegladnęli katalogi wpisowe). Wiemy również, że wobec przyłączenia Posady do Sanoka budynek obecny okazał się za mały. Pomimo to jednak radzilibyśmy miarodajnym władzom, a przede wszystkim tymczasowemu zarządowi miasta, aby dobrze rozważyły wniosek co do adaptacji budynku szkolnego, zanim wnioskowi temu dadzą swoją sankcyę. Jest już kwestyą przesadzoną, że dla utrzymania porządku i dla należytego nadzorowania gmachu szkolnego, koniecznem jest, aby kierownik mieszkał w gmachu. To też wszędzie, gdziekolwiek stawiają obecnie budynki szkolne, umieszczają w nich mieszkanie kierownika. Dlaczegoż w Sanoku małoby być inaczej? Zresztą tego rodzaju innowacya spowodowałaby dla miasta znaczny roczny wydatek na opłacenie mieszkania dla kierownika, a wydatek zupełnie bezcelowy, bo i tak w najbliższej przyszłości musi miasto przystąpić do budowy nowego budynku szkolnego. Stan stworzony w dzisiejszym budynku przez zamierzoną przeróbkę pozostałby oczywiście nadal taki sam, a tak, miasto oprócz kosztów budowy i utrzymania dwóch gmachów szkolnych, musiałoby ponosić jeszcze wydatek na opłacenie mieszkania kierownika.

Rozumiemy, że teraźniejszemu zastępcy kierownika, gdyby ewentualnie został kierownikiem, byłoby przyjemniej i praktyczniej brać rełutem za pomieszknię. Ponieważ jednak ten wzgląd nie może być brany pod rozwagę a wszelkie inne względy przemawiają przeciw jego wnioskowi, przeto wniosek ten nie powinien wyjść poza granicę projektów.

Fabryczna spółka spożywcza „Przyszłość“ zakupiła i prowadzi we własnym zarządzie piekarnię, której właścicielem był dotąd Stanisław Boczański.

Skład zarządu Spółki daje zupełną rękojmię, że pieczywo będzie pod względem czystości i jakości wyrabiane inaczej, niż we wszystkich sanockich prywatnych piekarniach. Byłoby bardzo wskazanem, aby Spółka otworzyła w mieście sklep ze swoim pieczywem.

Nowemu przedsięwzięciu przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.

Igła w rogalku. W Posadzie olchowskiej istnieje piekarnia Feiwa Branda, który rogalki, takie sobie zwykłe rogalki, do kawy nadziewa igłami.

Pewna pani, której dziecko ukłuło się w język jedząc nadziewany rogalek, nie poznała się na szczodrośliwości pana Branda, który do rogalków całkiem za darmo igły dodaje, — lecz doniosła o fakcie sądowi.

Dnia 7. b. m. odbyła się rozprawa, po której pan Brand skazanym został na grzywnę 50 koron za dodawanie do swego pieczywa bezpłatnych premii pod postacią stalowych igieł.

W niedzielę ubiegłą około godziny 4. popołudniu widzieliśmy, jak oprawca miejski jeździł z budą na psy po ulicach. Na wózku stało dwóch, czy trzech pomocników rakarskich ze stryczkami, w budzie znajdowało się kilka psów, a za budą kroczyła gromada uliczników.

Czyżby w Sanoku wolno było oprawcy w niedzielę psy łapać? Uważamy wogóle, że rakarz w Sanoku ma za dużo wolności. Na całym świecie naznaczone ma rakarz pewne tylko godziny, zawsze tylko ranne, w których wolno wykonywać wstrętne rzemiosło. W Sanoku uwijał się rakarz we czwartek w samo południe ze stryczkiem po ulicy Kościuszki naprzeciw sądu, a w piątek, w dniu, w którym trudno przecisnąć się przez ulicę, kilku hyclików na tej samej ulicy rzucało ludziom stryczki pod nogi, we wstrętnej gonitwie za psami.

Byłby już najwyższy czas, aby tymczasowy Zarząd miasta wydał odpowiednie zarządzenie, aby ochronić mieszkańców przed tego rodzaju przyjemnościami.

Ze stowarzyszeń. Wskutek interpelacji, wniesionej przez posła p. Bojkę, na posiedzeniu Sejmu dnia 6. b. m. otrzymujemy od przewodniczącego stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Sanoku p. Aleks. Piecha wyjaśnienie, że w stowarzyszeniu tem niema i niebyło żadnych nieporządków, że przeciwnie dnia 24. września b. r. odbyło się spokojnie walne zgromadzenie tego stowarzyszenia przy bardzo licznym udziale członków, na którym uchwalono nowy statut prawie jednomyślnie i nikt z obecnych o jakichkolwiek rzekomych nieporządkach ani jednym słowem nie wspomniał.

Moji sąsiedzi (według Berangera).

A tę mamę znacie małą
O loterye, rauty dbała
I o swe córunie?
Taka mama wszystkie mamy
Zakasuje dla reklamy
I naprzód się sunie.
Dobrze córkom z taką matką,
Co wszędzie rej wiedzie,
Pewne córki! co? sąsiadko!
Z taką „loteryjną“ matką,
Cóż, że brzydkie? co, sąsiedzie?
Loteryjka nie zawiedzie!

Są adjunkty, mecenasy,
Co szukają w te psie czasy
Koncypientek z trzosem.
„Coż, że dochód nasz jest mały,
W głowie mamy kapitały!“
Krzyczą wielkim głosem.
Biorą panny, jak łopatką,
Niby w beczce śledzie,
I wydłubią trzos — sąsiadko —
Jurystyczną swą łopatką,
A to rozkosz — ha? sąsiedzie!
Wybierać jak w beczce śledzie?!

(C. d. n.).

„Kasarnia“ Kieszkowskiego stósownie do życzenia wyrażonego w notatce naszego „Tygodnika“ z dnia 2. b. m. uległa, jak się z poważnego źródła dowiadujemy, najściślejszej rewizji lekarskiej i zostaje pod ciągłą kontrolą władz sanitarnych, aby zapobiedz

wszelkiemu ewentualnemu zawleczeniu cholery z Węgier do Sanoka. Co się tyczy zaś zgorzienia i zepsucia moralnego, na jakie ustawicznie sąsiedzi się żalą, to zaradzić tej zaradzie trudniej i jedyna na to rada byłaby, aby ta dziwaczna instytucja dalej tolerowaną, a tem mniej protegowaną nie była, lecz już raz znikła z horyzontu sanockiego! Sprawę tę ciągle przypominać będziemy.

„Przyszłość“. Do szeregu wydawnictw grunwaldzkich zaliczyć też musimy świeżo wydany zeszyt organu warszawskiego Towarzystwa zwalczania napojów wysokowych „Przyszłość“, poświęcony wspomnieniu wielkiej rocznicy i zawierający szereg nader grunto-

wnie napisanych artykułów prof. Ben. Dybońskiego (Do braci-rodaków*), dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej („Zwyczaj pijackie w dawnej Polsce“ i „Z dni Grunwaldzkich“), J. Glassa („Praca u podstaw“), Wład. R. Kozłowskiego („Rola ćwiczeń cielesnych w walce z alkoholizmem“), dr. Aug. Wróblewskiego („O zwalczaniu alkoholizmu drogą prawodawczą“). Zasadniczej treści dopełnia przedruk starożytnej „Pieśni o porażce pruskiej“, przypisywanej Łuk. Górnickiemu, tudzież kronika p. n. „Sprawy nasze i nam bliskie“. Zeszyt rzeczony wyszedł pod kierunkiem literackim dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej.

Naczelnny i odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

Dr. Ramer

sekundaryusz szpitala powszechnego
mieszka od dnia 6. września 1910 r. w domu własnym, przy ul. Mickiewicza (naprzeciw restauracji p. Hocha).

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszcianie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całym dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

13-52

HOTEL IMPERIAL RESTAURACJA I KAWIARNIA W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach.

Od 16. b. m. koncertuje w restauracji hotelu „Imperial“ w Sanoku sławna Kapela damska.

Początek o godz. 8-mej.

Wstęp wolny. 16-52

Pokój kawalerski z meblami lub bez zaraz tanio do wynajęcia.

Wiadomość w domu Sobla ul. Szkolna (Rymanowskie). 1-3

3 Głównie wygrane po 400.000 franków
3 Głównie wygrane po 200.000 franków
oraz liczne wielkie poboczne wygrane po 30.000, 10.000, 6.000 frank. rocznie, następują

Tureckie Losy.

najbliższe ciągnięcie już 1. października, do zakupu za gotówkę podług dziennego kursu lub

na spłaty miesięczne

1 los Turecki po K. 8 lub 10
2 losy Tureckie „ „ 16 „ 20
5 „ „ „ „ 40 „ 60

Najtańsze ustalone ceny według każdego kursu dziennego. Po nadesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekazem pocztowym przesyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, na podstawie którego rozpoczyna się wyłączenie i niepodzielne prawo gry. Pierwsza rata może być także ściągana za pobraniem.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno mor.

Wielki Plac 23 — 25 (we własn. domu).

Zlecenia giełdowe przeprowadza się najpункtualniej.

Solidnych stałych odsprzedańców angażuje się.

Tanie ceny. — Wysoka prowizya.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż założony w roku 1882. w Sanoku

Skład mebli

luster i dywanów

przeniósł z powodu budowy w podwórzu mej realności i sprzedaje obecnie wszystkie towary dla braku miejsca ze zniżką 20%.

4 — N. Ramer.

3 pokoje z kuchnią

i przynależnościami do wynajęcia od 1. listopada b. r. Wiadomość w księgarni p. Pollaka.

Inż. i rząd. upow. geom.

Leon Krobicki

Stefan Rapf

otworzyli z dniem 1. października

Biuro pomiarowe

przy ul. Jagiellońskiej l. 50 (od 1. listopada ul. Kościuszki 138).



9 lat wypróbowany

NAJLEPSZY ŚRODEK NA
NAGNIOTKI

COOKA & JOHNSONS'A
w Ameryce patentowane
PIERŚCIEŃ NA NAGNIOTKI
(kształt owalny)

1 koperta = 1 szt. 20 h., 1 karton = 6 szt. 1 K.
Dostać można w Sanoku w obu Aptekach, jak i we wszystkich Aptekach w kraju.

10-12.

Do wydzierżawienia

pod korzystnymi warunkami jest grunt w obszarze 4 morgów w Posadzie sanockiej na granicy Posady olchowskiej.

Wiadomość w Admin. Tygodnika.

B. Nauczyciel Gimnazjum i Seminarium naucz. żeńsk.

poszukuje lekcyi.

Przygotowuje prywatystów i prywatystki do Gimnazjum, do Seminarium naucz. i do matury z Seminarium naucz. zwłaszcza z niemieckiego, z literatury polskiej i historii. Wiadomość w Redakcji „Tygodnika“ ul. Podgórze (dom Taborowskiego).

Przedsiębiorstwo przewozowe Pierwszorzędne w powiecie Sanockim.

„ESPERANTO“

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów ze stacji kolejowej, transportuje meble bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

A. GĄTKOWSKI
W SANOKU.

8-12.